

Józef Powalski, Dominika Łarionow

DYNAMIKA KRAJOBRAZU KULTUROWEGO POWOJENNEGO KRZYWCA

ROZMOWA



Rodzina Powalskich, lata 50. XX wieku.
Od lewej: Danuta Powalska później Tarmanowska, Hieronim,
Aleksandra, Maria później Pryc, Stanisław i Józef

Zacznijmy od najwcześniejszego wspomnienia.

Moja rodzina przyjechała do Krzywca w kwietniu 1945 r. To była *stricte* poniemiecka wieś. Tutaj żyli po prostu Niemcy. Niektórzy wyjechali przed wyzwoleniem, ale część takich biedniejszych albo się nie wyprowadziła, albo pozostała specjalnie na gospodarstwach nowych właścicieli, bo Niemcy służyli po wojnie u nowych osadników. I oni dopiero wyjechali w 1948 r. albo później. Był koło szkoły taki duży barak po drugiej stronie drogi. Niemcy, którzy zostali w Krzywcu, tam zostali zgrupowani. Chyba

w 1948 r. podpalili ktoś i to się spaliło. W dzień się spaliło. To jest pierwsze w moim życiu, co pamiętam. Stałem przy matce i patrzyliśmy, jak płonie. Musiałem się przestraszyć. Po tym pożarze Niemcy zniknęli. Krzywiec jest wsią osadniczą, bo cały napływ był nowych ludzi. Czyli właściwie z tych Niemców nikt w ogóle nie pozostał. Tylko pani Różycka, która wyjechała do Niemiec w podeszłym wieku, tylko ona tutaj cały czas mieszkała. Jej rodzice wyjechali, a ona się zakochała, nie chciała wyjechać i została. Jej wnuczek mieszka w Krzywcu do dzisiaj. Mieszkańcy tak ją trochę źle traktowali. I wreszcie taki starszy od niej o 20 lat facet się z nią ożenił. Poniewierali nią trochę, tak słyszałem. Człowiek był mały, to tam nie wszystko wiedział. Potem wyjechała do swojego syna, do Niemiec. Przyjeżdżała jeszcze czasami, a później to się skończyło, umarła.

A czy pamiętasz innych Niemców, którzy tutaj mieszkali?

Mam mapę Krzywca, na której wszystkie nazwiska są wypisane. To gospodarstwo jest po Turschach, ale ich już tutaj nie było, bo ja ich nie pamiętam. Została jedna kobieta z chłopcem. Mantajka na nią mówili, to ja nawet nie wiem, jak ona miała na imię. Mantajowa została na służbie do 1948 r. Ja z tym chłopcem się bawiłem, po niemiecku ze sobą rozmawialiśmy, bo ona mnie pilnowała. Ja byłem najmłodszy z rodzeństwa, a siostry chodziły do szkoły do Rąbienia. A tutaj szkoła przed wojną była niemiecka, ale w 1946 r., na pewno od września, to ojciec zapisał moje siostry Danutę i Barbarę do szkoły do Krzywca, bo było blisko. Krzywiec to był tak trochę podzielony, bo byli osadnicy miejscowi, tak jak my, albo robotnicy z majątku, z Rszewa, którzy tutaj nie mieli ziemi, a połowa to byli przesiedleńcy, tzw. zabugowcy, oni dostawali za darmo, bo jak tam mieli gospodarstwo, to w ramach tej rekompensaty dostali gospodarstwa, a miejscowi spłacali to w kwintalach zboża. Powiedzmy 300 czy 400 kwintali, to było rozłożone na 40 lat. To już rodzice nie żyli, a ja jeszcze spłacałem.

Jak wyglądało to gospodarstwo w 1945 r., kiedy rodzina tutaj przyjechała?

To było prawie 20 ha z lasem. Tutaj po wojnie nie było nic zniszczone, były i narzędzia, tylko chyba zwierząt nie było, bo jak uciekali, to zabierali, co się dało. Ale tak w większości to było w całości, i to wszystko było.

To było największe gospodarstwo w Krzywcu. Jak nastał socrealizm, no to ojciec został kulakiem, bo miał tyle ziemi i to było za dużo, połowę mu zabrali. Podzielili mniej więcej na pół i wtedy ta spleta się zmniejszyła. Na dodatek był wprowadzony lokator, tutaj zamieszkał, ponieważ jak dostał pół ziemi, musiał gdzieś zamieszkać, ale on potem zwił do Konstantynowa Łódzkiego, do miasta. I na jego ziemi powstała spółdzielnia produkcyjna. Każdy swoją ziemię powinien oddać do spółdzielni i należało razem na tym gospodarować. Wszyscy i tak się nie zapisali, ale w końcu powstała i przetrwała do 1956 r. Wtedy Gomułka spółdzielnię rozwiązał, ponieważ korzyści z nich żadnych nie było. Mam gdzieś takie protokoły, z których się dowiedziałem, że ojciec oczywiście tam był zarządcą i tam robił tylko Powalski z dziećmi. Nas o piątej rano wyganiał do pracy w polu. Wypisywał jakieś dniówki, były za to pieniądze, to powiedzieli, że ojciec za dużo zarabia, więc się wycofał z tego. Spółdzielnia się rozleciała. Podzielili ziemię, my też dostaliśmy działkę wzdłuż drogi do lasu. I na tym się spółdzielnia skończyła. Jedyny pożytek z tego był taki, że założyli telefon już w 1951 r.



Krzywiec, koniec lat 40. lub początek 50. XX wieku

A jak wyglądały relacje społeczne w powojennym Krzywcu?

To też były inne czasy, jeżeli chodzi o integrację. Były takie dwa obozy. Przybyłszy ze wschodu no i miejscowi. Różnie to z tym bywało...

Czyli wieś nie funkcjonowała jak jeden organizm?

Wszystko funkcjonowało pod dyktando spółdzielni, trzeba było meldować co tydzień. Były tzw. obowiązkowe dostawy. Każde gospodarstwo oddawało ileś tam zboża, mięsa, mleka po ustalonych cenach państwowych. Na przykład cena rynkowa mleka wynosiła 2 zł, a oddawało się za złotówkę. No i nawet szli chłopcy siedzieć do pierdła, jak się z tego nie wywiązali. Na początku, bez względu na to, czy miałaś krowę, czy nie, to musiałaś się wywiązać z dostaw obowiązkowych i według podziału oddać np. 100 litrów mleka. Jak ktoś nie miał krowy, to musiał odkupić mleko od sąsiada i oddać. A jak ktoś nie miał kasy, to musiał oddać więcej zboża.

A jak wyglądała praca na roli w tych pierwszych latach po wojnie?

Na początku to były tylko konie. Pierwszy traktor to czasy Państwowego Ośrodka Maszynowego w Rąbieniu, który świadczył usługi w polu podczas żniw, bo orka to raczej we własnym zakresie gospodarstwa. Traktory z POM-u jechały na wschód na tereny dawnych Prus, bo tam były ugory, jak wysiedlili Niemców i nie napłynęli jeszcze nowi mieszkańcy. To były pustki. W 1956 r. zaczęły powstawać na wsiach kółka rolnicze, to prawie w każdej wsi było kółko rolnicze, park maszynowy z traktorem, młockarnią...

A czy to, że był na wsi jeden traktor, miało wpływ na integrację lokalnej społeczności?

Ludzie integrowali się, ponieważ musieli sobie pomagać. Jeden miał kopaczkę, drugi miał siewnik i jeden od drugiego był zależny. Jak były wykopki czy omłoty, to potrzebni byli ludzie, więc sąsiedzi przychodzili. Była pomoc wzajemna, nie brał nikt pieniędzy, tylko na odrodek.



Ursus C-45 na licencji Lanz Bulldog produkowany w latach 1947–1954
przez Zakłady Mechaniczne URSUS w Czechowicach.
Krzywiec, lata 50. XX wieku

Jacy ludzie tutaj zamieszkali po wojnie?

Pan Krajewski był muzykantem samoukiem. Grał z pamięci na akordeonie. Był taki inwalida, pan Gonera, chodził o lasce. On taki podobno był złośliwy, prześladował tych Niemców trochę. No taki był charakter. A Niemcy mieli swój cmentarz w Krzywcu, wydzielony z tego gospodarstwa, w którym dzisiaj mieszka pan Perek. Jak Niemcy wyjechali, to nikt się tym nie zajmował. A ja pamiętam, że ten cmentarz był ogrodzony siatką, nagrobków sporo było, ale więcej było grobów ziemnych. Ludzie porozkradali te nagrobki, porozwalali z czasem. I jeszcze jedna historia... Jednego z mieszkańców Krzywca, przybysza zza Bugu, ścigali, tutaj go znaleźli i w jednym gospodarstwie zastrzelili, pochowali go na tym cmentarzu. Psy go wykopały, sprawa się wydała. Jeden z tych przesiedleńców, młody facet, przyznał się, że to on zrobił. Poszedł siedzieć, ale podobno to nie jego wina była, on tylko musiał się poświęcić dla dobrej sprawy.

A w 1989 r. zmienił się ustrój, zmieniła się władza. Czy coś się zmieniło na wsi?

Teoretycznie nic się nie zmieniło, szło wszystko swoim normalnym trybem. W 1975 r. kółka różnych wsi połączyły się w jedną spółdzielnię kółek rolniczych, która przekształciła się w największe przedsiębiorstwo w Aleksandrowie Łódzkim. W czasach kółek rolniczych ta integracja była większa, bo były i zebrania, i były jakieś tam zabawy, spotkania. POM też się rozsypał na początku lat dziewięćdziesiątych. A dzisiaj w Krzywcu mamy tylko dwóch lub trzech rolników. Upadły gospodarstwa indywidualne i zaczęto sprzedawać ziemię na działki.

Wieś zmieniła się od tamtego czasu...

Trzeciego maja 1985 r. dostaliśmy pozwolenie na budowę sieci wodociągowej w czynie społecznym.

Co to znaczy „w czynie społecznym”? Zakasaliście rękawy i wzięliście łopaty?

Powstał Społeczny Komitet Budowy Wodociągu w Krzywcu. Zebraliśmy przede wszystkim pieniądze, za które zamówiliśmy projekt. Na nitkę wodociągową gmina była zobowiązana partycypować w 70%. Natomiast za przyłącza każdy musiał sobie zapłacić, co w krzywieckim układzie wsi było trudne, ponieważ odległość od głównej drogi była różna. Jeden gospodarz miał 10 m, a drugi 110 m. Podjęliśmy uchwałę o ujednoliceniu kwoty i każdy mieszkaniowiec zapłacił tyle samo. To były duże sumy jak na owe czasy, bo chyba 120 tysięcy. Wielu brało kredyty z banku. Na przykład w Niesięcinie mają dom przy domu, nitkę pociągnęli i przyłącza nie były problemem. W Krzywcu na początku nie było wodomierzy i za wodę się płaciło od liczby krów, kur itd. Naliczali nam olbrzymie sumy, ale w końcu pojawiły się te wodomierze. A w międzyczasie zaczęliśmy załatwiać gaz, bo akurat pociągnęli nitkę przez Wolę Grzymkową do Rąbienia, a drugą przez Lutomiersk do Niesięcina. No i jak my się dowiedzieliśmy, że już tutaj mają gaz, no to zaczęliśmy koło tego chodzić. I znowu były zbiórki, wpłaty, znowu był zrobiony projekt w roku 1987. No i jeszcze dobrze gaz się nie skończył, to się zaczęły oczyszczalnie. W latach 1995–1997 wzięliśmy się za te oczyszczalnie. No i teraz każdy ma wodę, ma oczyszczalnię i jest wszystko

w porządku. W 1999 r. 48 osób w Krzywcu było zapisanych na telefon, który przyłączono w grudniu. Czyli wieś była bardzo nowoczesna. No co się zmieniło po 1989 r.? Władza się zmieniła, ale tak naprawdę, jak się ten ustrój zmienił, to czy coś się zmieniło? Po samej wojnie, rok czy dwa, to była taka wolność. Nie wiadomo, co się działo. A potem spółdzielnie produkcyjne, partia, system, zamordyzm i jakoś to było. Przyszedł nowy ustrój i zostałem soltysem i byłem nim do 2012 r.

Zostałeś soltysem i w jakim stanie była wieś? Co się działo w tym okresie transformacji? Rolnictwo się skurczyło?

Ziemia poszła na działki. Pierwszą działkę to ja sprzedawałem po złotych za metr kwadratowy, a dzisiaj ziemia jest za 150 zł. Tak od lat dwutysięcznych sprzedają po trochu też inni, no bo ziemia jest słaba. Szósta, piąta, czwarta klasa i małe gospodarstwa, a dzisiaj trzeba mieć 100 ha, żeby się opłacało mieć gospodarstwo, kupić traktor, kombajn. I wieś się zaczęła zmieniać. Czy to jest dobrze, czy źle? Raczej zmiany są nieuniknione. Tych nowych to się nie zna i klóć się o drogę... I tutaj taka kamienista ziemia jest. Co orka to kamienie. Przy każdym gospodarstwie to była kupa kamieni. Ojciec nas też ganiał, a najwięcej ja. Do dzisiaj mam taki nawyk, że chodzę i zbieram kamienie. W Niesięcinie zrobili drogę, to i się Krzywiec zaczął starać o drogę. Pamiętam, że udział w niej własny mają te kamienie. Przyjechała maszyna, te kamienie pokruszyła i tak powstała żwirówka pod koniec lat pięćdziesiątych. Jak byłem dzieckiem, z mamą do tramwaju w Żabiczkach szliśmy, na tej drodze się przewróciłem, wszystkie kolana, wszystkie łokcie... I mama mi ten żwir wyciągnęła, to pamiętam.

Pokwitowanie.

Niniejszym kwituje odbiór 1750 (siedemset siedemdziesiąt i sto) złotych z kasy Samopomocy Chłopskiej w Rąbieniu na urządzenie „choinki szkolnej”.

Krzyszów, 19-III-47r.

J. Kuczałowski
Stowarzyszenie
Główny

Publiczna Szkoła Powszechna
 w Krzywcu
 gm. Rąbień
 w KRZYWCU

Pokwitowanie odbioru 1750 zł z kasy Samopomocy Chłopskiej w Rąbieniu na urządzenie „choinki szkolnej”, 1947 r.

Publiczna Szkoła Powszechna
 w Krzywcu pow. Łódzki

Pokwitowanie.

Niniejszym kwituje odbiór 1000 zł stowarzyszenia jednego krzyżca złotych od Celoklatu Samopomocy Chłopskiej w Krzywcu dla zakupienia nagród dla dzieci w związku z zakończeniem roku szkolnego 1949/50.

Krzyszów, dnia 15-VIII-50.

[Signature]

Publiczna Szkoła Powszechna
 gm. Rąbień
 w KRZYWCU

Pokwitowanie odbioru 1000 zł z kasy Samopomocy Chłopskiej w Krzywcu na zakup nagród dla dzieci na zakończenie roku szkolnego, 1950 r.